

Barbara KIEREŚ

CHRZEŚCIJAŃSTWO WOBEC KOBIETY

Modny aktualnie problem kobiety został sprowokowany pojawieniem się agresywnego feminizmu, wyrastającego wprost z ideologii liberalistycznej. Feminizm tym różni się od znanych historycznie ruchów kobiecych, iż rysuje absurdalny obraz kobiety, w którym ulegają zatarciu nawet jej cechy opisowe, zewnętrzne. Chociaż obraz ten jest w sumie niepoważny, myśl chrześcijańska stanęła przed poważnym problemem, ponieważ liberalizm i feminizm to podłoże ideowe bądź też narzędzie świadomej manipulacji w ręku niektórych polityków. A głos tych polityków jest donośny, słyszy go wielu i, biorąc go za dobrą monetę, modeluje opierając na nim własne życie. I ten właśnie fakt stanowi wyzwanie dla chrześcijaństwa. Pośród publikacji podejmujących to wyzwanie zwracają uwagę rozprawy autorstwa Nicole Échivard: *Kobietko, kim jesteś?* oraz Paul Evdokimov: *Kobieta i zbawienie świata*¹. Zatrzymajmy się nad nimi i spójrzmy na nie pod kątem tego, co wspólne myśli chrześcijańskiej traktującej o fakcie kobiety.

N. Échivard pragnie zarysować wizję miejsca kobiety w stwórczym planie Boga i jest świadoma, że istotnym warunkiem realizacji tego zadania jest ukazanie odmienności kobiety wobec jej naturalnego partnera – mężczyzny. „Odmiennosc w partnerstwie” dotyczy zatem i kobiety, i mężczyzny, sięga podstaw ich godności i powołania do wzajemnej służby. Zdaniem Autorki, punktem wyjścia winien być znany fragment z Księgi Rodzaju: „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc” (Rdz 2, 18), co pozwala nam skonstatować, że kobieta jest darem Boga dla mężczyzny, że jest ona znakiem oraz pośredniczką Jego miłości. Kobieta „uczy” mężczyznę miłości otwierając jego serce na samą siebie oraz – poprzez wdzięczność mężczyzny za otrzymany dar – na Boga, dawcę daru.

Grzech pierworodny uderza w podstawy zamysłu Bożego, „burzy” naturalną harmonię pomiędzy kobietą i mężczyzną, a w konsekwencji poważnie narusza relację obojga do Boga. W tym stanie rzeczy w obojgu pojawiają się wątpliwości i podejrzenia, ponieważ utrata obecności Boga w ich życiu sprawia, że widzą oni tylko siebie, a dokładniej mówiąc – patrzą na siebie poprzez pryzmat własnego „ja”. Kobieta zaś doświadcza boleśnie, że stała się wyłącznie „przed-

¹ Nicole Échivard, *Kobietko, kim jesteś?*, tłum. J. Grosfeld, Poznań 1987, ss. 191, „W drodze”; Paul Evdokimov, *Kobieta i zbawienie świata*, tłum. E. Wolicka, Poznań 1991, ss. 319, „W drodze”.

miotem” miłości mężczyzny, co w sposób naturalny skłania ją do zmagania się z mężczyzną i do walki o „własne prawa”. A to z kolei prowadzi do umowy, do układu, który – paradoksalnie – powstaje jakby w imię zachowania odmienności, lecz prowadzi nieuchronnie do jej likwidacji.

Wydaje się, że na tle powyższego wywodu pytanie postawione przez Autorkę: „Czy feminizm służy kobiecie?” jest pytaniem retorycznym. To przecież feminizm dąży do zniwelowania odmienności, do jakiegoś osobliwego „zmaskulinizowania” kobiety. Jednakże Autorka odróżnia dwa aspekty zmagania się kobiet ze „światem mężczyzny”: pierwszy, dotyczący praw do udziału w życiu politycznym i obywatelskim, które wynikają z godności kobiety jako człowieka-osoby, i drugi, dotyczący dochodzenia praw płynących z naturalnej odmienności kobiety jako żony i matki. Takie ujęcie problemu kobiety jest dalekie od wszelkiego feminizmu, albowiem feminizm żąda pierwszego, a... zabrania drugiego, wmawia kobiecie, że rolę żony i matki „wymyślił” mężczyzna dla własnej wygody. Feminizm nie chce więc dostrzec tego, że kobiecie należą się prawa różne od praw mężczyzny i że respektowanie tych praw daje gwarancję, iż kobieta stanie się „płodną różnicą w sercu mężczyzny”, a to pozwoli jej „budować” mężczyznę w perspektywie bycia małżonkiem i ojcem. Swoje rozważania Autorka traktuje jako wstępny sondaż pozwalający jedynie nazwać, dostrzec istnienie szeregu stron kobiecości ważnych tak dla kobiety, jak i dla mężczyzny. Uważa, że współczesny feminizm rodzi konieczność pogłębienia „ewangelicznej” wiedzy o kobiecie, bo tylko ta wiedza może kobietę obronić przed wy-

naturzeniem, jakie niesie z sobą współczesna cywilizacja.

Wydaje się, że próbki pogłębienia tej wiedzy, jakich wiele znajdziemy w książce Échivard, są godne uwagi. Szczególnie interesująco przedstawiają się elementy teologii ciała kobiecego w jego podwójnym wymiarze: małżeńskim i macierzyńskim, a także eksplikacja tajemnicy wniesionej i niesionej przez kobietę widzianą w perspektywie osoby Matki Bożej, co rzuca wiele światła na rolę kobiety nie tylko w porządku stworzenia, ale także w porządku odkupienia. Autorka nie waha się nazwać kobiety duchową kapłanką, która – tak jak Matka Boża – jest obecna wszędzie tam, gdzie jest Chrystus, i która powinna pamiętać o tym, aby Chrystus był wszędzie tam, gdzie przebywa ona. Duchowe kapłaństwo kobiety jest niezastępowalne tam, gdzie jest cierpienie, bieda, zapomnienie, gdzie jest śmierć naturalna i gdzie jest groźba zadania śmierci niewinnemu i nie narodzonemu. Wyjątkowo piękne są te fragmenty analiz, w których Autorka rozważa „posłannictwo kobiety do miłości”, określając je jako „dziewicze pragnienie” ogarniające sobą nie tylko mężczyznę, lecz wszystko to, co umiłował Chrystus i czemu poświęcił swe cierpienie i życie.

Kolejnym i bez wątpienia niezwykle ważnym wątkiem dociekań Échivard jest fakt i problem mężczyzny. Płynie to z przekonania, że nie zrozumie się kobiety, jeżeli nie będzie jej rozumiał mężczyzna, i że mężczyzna nie zrozumie kobiety, jeżeli nie będzie rozumiał samego siebie. Autorka sądzi, iż dzisiejszy mężczyzna zapomniał, że powinien być dla kobiety „skałą, fortem i opiekunem”, czego ucieleśnienie znajdziemy w postaciach św. Jana Chrzciciela i św. Józefa.

Św. Jan wie, przygotowuje i prowadzi do Chrystusa, natomiast św. Józef ofiarnie opiekuje się wszystkim, co mu powierzył Bóg, dzięki czemu umożliwia Matce i Dzieciątku wypełnienie ich powołania.

Można sądzić, że Autorka omawianej książki godzi z sobą szczęśliwie trzy perspektywy poznawcze: pierwszą – wiedzę o kondycji kobiety (i mężczyzny) we współczesnym świecie, drugą – rozumienie tego, co w życiu kobiety pochodzi „z natury” i co jest tym samym konieczne dla tego życia, trzecią – znajomość „kobięcych” aspektów Pisma świętego oraz odpowiednich dokumentów Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Sprawia to, że obcujemy z rozległą, lecz jednolitą i konsekwentną wizją problemu kobiety w myśli chrześcijańskiej, gdzie kobieta jest jednością natury i Objawienia i gdzie pełni ona – wcale niełatwą! – misję w stwórczym planie Boga.

Niemalże identyczne tropy poznawcze spotykamy w rozważaniach P. Evdokimova. Rosyjski teolog prawosławny wrażliwie odnotowuje niekorzystne zmiany w pojmowaniu człowieka w czasach nam współczesnych, a szczególnie w obrazie kobiety. Jest to obraz spłaszczony i redukcjonistyczny, czego logiczną konsekwencją jest utrata kontaktu z Bogiem. Zsekularyzowanie kultury musi wywołać rywalizację pomiędzy mężczyzną i kobietą, czego następstwem jest utrata tożsamości przez kobietę. Jakie jest prawdziwe oblicze kobiety?

Przede wszystkim – mówi Evdokimov – należy przypomnieć, że człowiek jest „ikoną Boga”, z czego płynie nauka, iż ma on sobie zadaną „godność kapłańską” i że właściwym jego powołaniem jest pełnienie misji w Bożym planie zbawienia świata. Inaczej tę misję pełni mę-

czyzna, inaczej kobieta. Zdaniem Autora, wiele światła na ten aspekt problemu rzuca analiza kolejnych etapów cywilizacyjnych, a mianowicie, matriarchatu i patriarchatu. Pozwala ona dostrzec, że kobieta jest z natury bardziej wrażliwa na rzeczywistość duchową i religijną, że jest bliżej samych źródeł tajemnicy życia, ponieważ nosi to życie w sobie i wydaje je na świat. Ponadto wpływa ona integrująco oraz ożywiająco na poczynania mężczyzny, jest naturalnie zdolna do przeciwstawienia się działaniom odczłowieczającym współczesną cywilizację. Mężczyzna realizuje się w świecie dzięki swej użyteczności, natomiast kobieta poprzez „darowanie siebie”; mężczyzna działa, a kobieta „po prostu jest” – a „bycie” to według Evdokimova „akt religijny par excellence”. Powołanie kobiety nie polega na funkcji społecznej, lecz polega na pełnieniu „funkcji ludzkiej”, ta funkcja zaś jest przez kobietę pełniona dzięki temu, iż jest ona jak „panna mądra” cierpliwie oczekująca i wyglądająca rzeczy ostatecznych.

Swą teologiczno-mistyczną wizję człowieka Evdokimov interpretuje w świetle C. Junga psychoanalitycznej teorii archetypów, a są to archetypy bogoczości, męskości i kobiecości. Théotokos – Bogurodzica, Maryja wyznacza macierzyński charyzmat kobiety jako „służebnicy Pańskiej”, która „rodzi Chrystusa w duszach ludzkich”. Zbawienie może się realizować wyłącznie dzięki świętości, ta zaś w dzisiejszym świecie może się urzeczywistniać jedynie w kimś powołanym do świętości, a to powołanie odnajdujemy w kobiecie. Odkrywamy w niej wrodzoną sferę intymności, jakby naturalnego współbrzmienia z tradycją i misją podtrzymywania ciągłości życia. Natomiast

archetypem męskości jest – zdaniem Evdokimova – św. Jan Chrzciciel – „torujący drogę”. Proroctwo mężczyzny jawi się jako widzenie wydarzeń w ich głębi eschatologicznej, jako wezwanie do bycia świadkiem Boga, do włączenia w dzieje świata wątku doświadczenia Boga.

Evdokimov podkreśla, że męskość i kobiecość brane w porządku naturalnym są nieporównywalne: straszliwy antagonizm płci może być przekroczony wyłącznie dzięki wzajemnemu duchowemu nawróceniu. Świat męski, w którym charyzmat kobiety nie odgrywa żadnej roli, staje się światem coraz bardziej pozbawionym Boga, ponieważ jest to świat pozbawiony matki, a zatem Bóg nie może się narodzić. Mężczyzna zatracił świadomość tego, iż u swego boku ma kobietę – pomoc inspirującą i dopełniającą go, powołaną do rodzenia, ochrania i bycia źródłem świętości. Mężczyzna zapomniał o słowach św. Pawła: „Kobieta jest chwałą mężczyzny” (1 Kor 11, 17). Obdarzona intuicją żywego kontaktu, daleka od wszelkiej abstrakcji, kobieta posiada dar bezpośredniego, głębokiego wglądu w istnienie drugiego człowieka. Dzięki temu wglądowi jest ona właśnie „pomocą”, budzi refleksję prowadzącą drugiego, a szczególnie mężczyznę, do samorozumienia. Mężczyzna współczesny „odczłowiecza” świat przez wszelkiego rodzaju formy uprzedmiotowienia, kobieta zaś jest powołana do tego, aby czuwać nad każdym tworem mężczyzny, by humanizować i personalizować świat ludzki. I te właśnie właściwości charyzmatyczne sprawiają, że kobieta jest – na swój sposób – powołana do zbawienia świata.

W książce Evdokimova przeważają elementy teologiczno-mistyczne typowe

dla myśli chrześcijańskiej Wschodu, dlatego jej lektura nie jest łatwa. Wymaga ona uwzględnienia specyfiki antropologicznej oraz uporania się ze swoistymi cechami myślenia Autora; jest to wywód pełen niuansów, meandrów myślowych, powtórzeń, co sponuje przeświadczenie, iż Evdokimov odsłania przed nami niezwykle subtelne i wielokontekstowe zagadnienie. Bardzo cenną myślą przewodnią omawianej książki jest teza, że feminizm, czyli maskulinizacja kobiety, jest większym zagrożeniem dla kobiety niż jej naturalne i „charyzmatyczne” zmaganie się z mężczyzną. Feminizm uderza w kobiecość, w jej odmiennność i godność, odsuwa kobietę od „celu jej życia”.

Pomimo wielu, niekiedy głębokich, różnic obecnych w rozważaniach zaprezentowanych myślicieli, zwraca uwagę jedność perspektywy odsłaniającej kluczowe aspekty teologii kobiety. Jest to bardzo cenne i pouczające, skłania do refleksji i chroni przed banalizacją niektórych istotnych dla problemu kobiety spraw. Z pewnością prawdą jest, że współczesna kobieta zagubiła się, utraciła pewność i znajduje się jakby na rozdrożu, ale nawet jeżeli staje się feministką, to paradoksalnie żąda poszanowania własnej odmienności. Jak pisze Jan Paweł II: „współczesny feminizm znajduje swoje korzenie [...] w braku prawdziwej czci dla kobiety”, ale „pośród tego wszystkiego odradza się autentyczna teologia kobiety. Zostaje odkryte na nowo jej duchowe piękno, jej szczególny geniusz”². Przedstawione książki, każda na swój sposób, potwierdzają słowa Papieża.

² Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 159.